

Błogosławiony Rolando Rivi

„Jestem Jezusa!” Mówił młody włoski seminarzysta, który zginął za wiarę z rąk komunistycznych partyzantów. Całe życie chłopca, aż do męczeństwa, było ucieleśnieniem tych słów.

Życiorys

Roland (Rolando) Rivi urodził się 7 stycznia 1931 r., w małej miejscowości San Valentino we Włoszech. Jego rodzina była bardzo pobożna. Ojciec Rolanda w dzień chrztu syna ofiarował go Najświętszej Maryi Pannie z Góry Karmel. Najlepszą nauczycielką pobożności dla całej rodziny była babcia Anna.



Fot. <https://wmzk.fsspx.pl/2020/04/15/naleze-do-jezusa-czyli-o-bl-rolandzie-rivim/>

Gdy Roland podrośł, stał się chłopcem bardzo energicznym, inteligentnym, nieznanym półśrodków. Jego babcia mówiła: „Będzie albo świętym, albo nicponiem” i wznosiła modły, aby został tym pierwszym.

I rzeczywiście, modlitwy babci wydawały coraz to większe owoce. Gdy przyszedł błogosławiony zaczął naukę w szkole podstawowej, bardzo chętnie brał udział w przeróżnych zabawach, które zresztą sam niejednokrotnie wymyślał, ale gdy ich czas dobiegał końca, zachęcał swoich przyjaciół do wspólnego pójścia do kościoła na Mszę św. I nie tylko zachęcał ich do słuchania Mszy, ale do włączenia się w grono ministrantów.

Dużą rolę w jego wychowaniu, a zwłaszcza w rozbudzeniu w nim powołania kapłańskiego, odegrał miejscowy proboszcz ks. Olinto Mazzocchini. Chłopiec często widział go klęczącego oraz odmawiającego różaniec i brewiarz, toteż już w wieku 5 lat służył do mszy, a mając ładny głos i słuch, szybko zaczął śpiewać pieśni kościelne. Później nauczył się grać na organach i towarzyszył chórowi, w którym śpiewał jego ojciec.

Roland bardzo ukochał sobie biednych, mówił: „Skoro kochamy Pana, kochajmy wszystkich!” Kiedyś, gdy żebrak zapukał w drzwi jego domu, Roland powitał go serdecznie i ofiarował mu chleb i koce. Kiedy w wieku 11 lat ukończył szkołę podstawową, po rozmowie ze swoim proboszczem ogłosił w domu, że chciałby kontynuować naukę w seminarium, babcia Anna odmawiała Różaniec dziękczynienia, bo była przekonana, że jej wnuczek na pewno nie będzie już bandytą.

Miłość do Eucharystii

Ojciec chłopca zaszczerpił w nim praktykę codziennego udziału we Mszy św. To właśnie pobożność eucharystyczna oraz przykład życia proboszcza parafii w San Valentino wzbudziły w Rolandzie powołanie do kapłaństwa. Gdy ukończył szkołę podstawową, postanowił wstąpić do niższego seminarium duchownego w Maroli: „Zostanę kapłanem, a potem misjonarzem, by nawracać dusze do Jezusa”. W październiku 1942 r., w wieku jedenastu lat, chłopiec zaczął swoją formację duchowną. Niedługo później dane mu było przyjąć sutannę. Rolando bardziej niż inni seminarzyści ukochał sobie ten strój. Gdy jego koledzy znajdowali, szczególnie podczas rekreacji, wymówki, by zdjąć szatę duchowną, przyszły błogosławiony nie ściągał jej nigdy.

Męstwo w obliczu niebezpieczeństwa

Chłopiec, jak sam powiedział, chciał zostać misjonarzem. Był zafascynowany misjami, czytał o nich dużo, szczególnie ukochał sobie osobę męczennika z czasów powstania meksykańskiego (1926–1929), ks. Michała Augustyna Pro – jezuitę, który podczas powstania zginął z ręki wojsk rządowych Meksyku. W 1944 r. Roland, wraz ze wszystkimi seminarzystami, całym sercem uczestniczył w akcie zawierzenia świata

Niepokalanemu Sercu NMP, którego postanowił dokonać papież Pius XII, jako odpowiedź na prośbę Matki Bożej z Fatimy. W tym samym roku Niemcy zajęli budynek seminarium, a klerycy zostali odesłani do domów. Po powrocie do rodziców Rolando starał się robić wszystko, by utrzymać seminaryjny tryb życia, nadal nie ściągał sutanny, co było bardzo niebezpieczne ze względu na komunistyczną partyzantkę grasującą nieopodal. Po powrocie do domu chłopiec nadal czuł się seminarzystą, codziennie służył do Mszy św., spędzał wiele godzin na modlitwie, adoracji, czytaniu dobrych książek i nauce przedmiotów seminaryjnych

Prześladowanie kapłanów

Komuniści nienawidzili kapłanów, zwłaszcza noszących sutanny. Proboszcz San Valentino, ks. Olinto, został pobity, zaś w samej tylko diecezji, do której należała parafia, zostało zabitych czterech księży. Ks. Olinto ze względu na stan zdrowia musiał opuścić swoją parafię, jego miejsce zajął ks. Albert Camellini. Pewnego dnia nowy proboszcz, wizytując parafię, spotkał dwóch komunistów, od których usłyszał: „Od teraz naszymi wrogami nie są Niemcy lub faszyci, ale bogaci i kler”. Jednak Roland, pomimo tak wielkiego zagrożenia, dalej mówił: „Nie widzę żadnego powodu, by zdjąć sutannę. Ona symbolizuje moją przynależność do Chrystusa”. Ponadto zachęcał też innych kleryków do pozostania w wierności Chrystusowi oraz do kontynuowania życia seminaryjnego.

Śmierć męczeńska

W dniu 10 kwietnia 1945 r. Roland po Mszy św., jak miał w zwyczaju, poszedł na skraj lasu studiować. Został wtedy porwany przez komunistów. Nakazali mu zdjąć sutannę, na co odpowiedział: „Należę do Chrystusa, a sutanna jest tego symbolem!”. W dniu 13 kwietnia o godzinie 15 (Wielki Piątek), w tym samym dniu i o tej samej godzinie, o której umarł Chrystus, Roland zginął z rąk komunistów. Kleryk wcześniej poprosił, by jeszcze mógł pomodlić się za swoich rodziców.

Beatyfikacja i przebaczenie

W dniu 5 października 2013 roku Rolando Rivi został beatyfikowany, a w roku 2018 córka zabójcy Rolanda poprosiła o przebaczenie w imieniu swego ojca. Jej prośbę z radością przyjęła żyjąca siostra męczennika.

Oprac. na podstawie:
<https://wmzk.fsspx.pl/2020/04/15/naleze-do-jezusa-czyli-o-bl-rolandzie-rivim/>
<https://www.gosc.pl/doc/1729363.Zdarli-z-niego-sutanne-i-zabili>
<https://opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/swieci/niedziela201926-rivi>